Nr. 73. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Kwietnia 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 1. kwietnia.

(Sprawa przyjazdu cesarstwa do Galicji i rezolucja, a *Kraj*, korona i ministerjum. — Kwasy między p. Beustem a bürgerministrami. — Amnestja prasowa i stan oblężenia w Czechach.)

Nowy dziennik krakowski ma bardzo błędne wyobrażenia o stosunkach wiedeńskich, kiedy może podawać wiadomość, iż nie dwór, lecz ministerstwo przedlitawskie odnowiło myśl podróży cesarstwa do Galicji, iż tę myśl popiera, chcąc podróżą cesarstwa lub nawet obietnicą tylko podróży sparaliżować skutki odrzucenia rezolucji — u dworu zaś nic o tej podróży nie wiedzą, według wiadomości, które *Kraj* miał zasięgnąć u osób, najbliżej dworu stojących. Ministerstwa przedlitawskiego polityką było i ma być niezrywanie z Galicją, pomimo odrzucenia rezolucji, a obietnica podróży cesarstwa ma ku temu posłużyć. Tak mniema *Kraj*.

Nie jesteśmy w położeniu zasięgnąć informacji u osób, najbliżej dworu stojących, ale sądzimy jedynie z faktów poprzednich. Po dwakroć ministrowie przedlitawscy usiłowali wymódz u korony rozwiązanie sejmu galicyjskiego, więc otwarcie zerwać mieli z Polakami, i po dwakroć usiłowania te się nie powiodły. O zamiarze podróży cesarstwa do Galicji w przeszłym roku, dowiedzieli się ministrowie przedlitawscy dopiero wtedy, gdy już była zadecydowana i już wszystkie szczegóły były ułożone, a dokładali wszelkich usiłowań, aby ją cofnąć, co się im też powiodło. O obecnym zamiarze dowiedzieli się kilkoma dniami przed pojawieniem się jej w dziennikach i niezawodnie używać będą wszelkich środków, aby nie przyszła do skutku. Niepodobna bowiem jest, aby tak u dworu jak i w ministerstwie nie widziano jasno, że nie można cesarstwa wyprawiać do Galicji, nie załatwiwszy wprzód rezolucji galicyjskiej. Załatwienie zaś rezolucji z takiem zadowolnieniem Polaków, by podróż była możliwą, nie może nastąpić bez zmiany ministerstwa. Jeżeli nie nastąpi zmiana ministerstwa, jeżeli rezolucja nie będzie załatwiona, to nie nastąpi i podróż cesarstwa. To jest tak widocznem, i powszechnie zrozumiałem, że potrzeba wielkiej porcji sofisterji i chęci kucia ze wszystkiego broni przeciw delegacji, obok zupełnej nieznajomości stosunków, aby módz napisać, iż „prawdopodobieństwo nadziei (podróży cesarstwa) wysuniętem zostało naprzód, aby stanęło jako chorągiew, koło której skupić się mają wszyscy zwolennicy polityki nijakiej i chwiejności delegacyjnej“. Jestto kubek w kubek tej samej natury wiadomość, jaką *Kraj* podał o postawieniu przez delegację rządowi alternatywy: albo rezolucja, albo Gołuchowski namiestnikiem! lub n. p., że dla otoczenia aureolą Ziemiałkowskiego, zmyślono wiadomość o sporze między dr. Giskrą a Ziemiałkowskim! *Kraj* goni za oryginalnością pomysłów a rodzi niedorzeczności same, jak n. p. myśl stronnictwa narodowego!

Zresztą, bieg wypadków dalszych wykaże dowodnie, iż zamiar cesarstwa odwidzenia Galicji, u gabinetu przedlitawskiego nietylko nie znalazł poparcia, ale wywołał zdziwienie, i że dziś ministrowie przedlitawscy w takiem samem są usposobieniu względem tego zamiaru, w jakiem byli w przeszłym roku. Rezolucja a zamiar podróży, wiążą się zbiegiem wypadków z sobą tak ściśle, że podróż bez przyjęcia rezolucji nastąpić nie może, i że samo stanowcze objawienie woli cesarskiej w sprawie podróży, wpływać musi i na losy rezolucji, lecz nie na jej sparaliżowanie, tylko raczej na jej urzeczywistnienie. Wprawdzie nie można przewidzieć, czy ministerswo nie znajdzie sposobów odwiedzenia cesarstwa od tego zamiaru, również jak nie można przewidzieć, czy w razie stanowczego oporu ministerstwa przeciw przyjęciu rezolucji, korona zdecyduje się na zmianę ministerstwa, ale zawsze zanosi się na ważenie się sprawy rezolucyjnej już nietylko między ministerstwem, Radą państwa a delegacją i krajem naszym, lecz i na ważenie się w rządzie samym, między ministerstwem a koroną.

Już obecnie krążą po Wiedniu pogłoski o kwasach między hr. Beustem a bürgerministrami. Obsadzenie posady ministra-prezydenta przedlitawskiego gabinetu niepokoi pana Giskrę i *consortes*. Jeden z ministerjalnych korespondentów do dziennika prowincjonalnego długie lamentacje wywodzi, iż hr. Beust na każdym kroku przeszkadza ministrowi spraw wewnętrznych, dr. Giskrze. „Tak dalej historja iść nie może“ — woła, i dodaje, iż takiem postępowaniem „zachwiane jest stanowisko pana Beusta.“ W tym krzyku boleści widać raczej, że chwieje się stanowisko dr. Giskry, z którym nawet już i hr. Potocki iść dalej nie może, jakto ma oświadczać.

Kilka półurzędowych dzienników zaprzecza wiadomości o amnestji prasowej dla Czech, dodając, iż amnestja ta nastąpić może dopiero po zniesieniu stanu wyjątkowego. Ale te same dzienniki nie podają powodów, dlaczego dotąd nie zniesiono tego stanu, bo istotnie żadnego powodu wyszukać by nie mogły. W całych Czechach jak i w Pradze spokojność ciągła, nieprzerwana niczem. Ale liberalnemu ministerstwu z stanem wyjątkowym bardzo wygodnie!

Stronnictwa polityczne.

Gdy *Kraj* podniósł kwestję stronnictw politycznych, będzie nie od rzeczy, zastanowić się nad tem bliżej, tudzież nad znaczeniem owego „stronnictwa narodowego,“ które ten dziennik przyjął za hasło.

Pięknie to brzmi nazwa: „stronnictwo narodowe, — szkoda tylko, iż sama przezsię nic bliżej nie określa, albowiem każde u nas stronnictwo, jakiekolwiek ono nie było, nazywało się narodowem i uważało za takie. Wszak mieściła się w tych ramach nawet Targowica; — aby się o tem przekonać, dość przeczytać ówczesne manifesta. Od lat stu chcieliśmy i i chcemy wszyscy zarówno jednego wielkiego celu, różnimy się tylko w wyborze środków, a zgodzenie się pewnej liczby ludzi na użycie tych a nie innych środków, według ich mniemania najskuteczniejszych, stanowi właśnie programat polityczny, i nadaje stronnictwu właściwą mu cechę. Gdy jednakże sam programat do wytworzenia politycznej dźwigni nie wystarcza i nie wychodzi poza granicę koterji, skoro nie opiera się na odpowiedniem działaniu: przeto tylko na podstawie dokonanych faktów, zgodnych z postawionem założeniem, można zjednać sobie stronników, wymagać od nich bezwzględnego zaufania i zaważyć tym sposobem na szali wypadków. Wszelka więc nazwa „stronnictwa narodowego“, bliżej nieokreślona, jest czczym ogólnikiem, który pojmować można jedynie w przypuszczalnem przeciwstawieniu do „nie-narodowych“ stronnictw, których pomiędzy Polakami z pewnością nie znajdzie, a przynajmniej pod których jawną chorągiew nikt się nie zapisze. Ale właśnie *Kraj* daje nam rozwiązanie tej zagadki, nazywając stronnictwami „nie-politycznemi“ takie, które skierowały się do spraw „religijno-kościelnych“, lub „filozoficzno-społecznych“. Pomijając subtelność takiego rozróżnienia, trudno pojąć, dlaczego n. p. stronnictwa, szukające zbawienia Polski za pomocą kościoła, lub na drodze społecznego postępu, niemają mieć co najmniej równego prawa do nazwy politycznych, jak te, co się szumnie nazwały narodowemi, nie dając bliższego określenia środków, za pomocą których zamierzają działać? W każdym razie należałoby jeszcze pierwszeństwo tamtym, albowiem wiedzą przynajmniej czego chcą Taka zaś charakterystyka stronnictw, jaką znajdujemy w *Kraju*, niezmiernie przypomina mgliste zarysy twierdzeń i wywodów byłego „Komitetu centralnego“ i gdyby była wyznaniem wiary jakiegoś nowego, tworzącego się stronnictwa, byłaby tylko dowodem, iż są ludzie, których żadne doświadczenie niczego nie nauczy.

Słusznie żąda *Kraj*, aby polityka narodowa obejmowała cały naród, aby nie kierowała się względami prowincjonalnemi, aby dążyła do przywrócenia jednolitej całości i domagała się głośno przynależnych Polsce praw; — z tem zdaniem zgadza się zupełnie ogół ludzi myślących w Polsce. Ale ponieważ ani Moskwa, ani Prusy, ani nawet Austrja, ani próśb, ani czczych gróźb, ani protestów „stronnictwa narodowego“ nie wysłucha, przeto nie pozostaje nic innego, jak korzystać z sposobności, aby wytworzyć rzeczywiste siły, aby zyskać podstawę operacyjną do dalszego działania, — a w takim razie nie pozostaje znów nic innego, jak uciec się do owych prozaicznych środków, w wyborze których różnimy się na rozmaite stronnictwa.

Byłoby rzeczywiście rzeczą kardynalnej wagi, gdyby wszystkie pomniejsze interesa mogły być podporządkowane jednemu głównemu działaniu, gdyby wszyscy ludzie, należący do różnych warstw społecznych, mogli poświęcić swe uprzedzenia i nawyknienia jednej kierującej myśli, gdyby podział pracy zastąpił dotychczasowy rozstrój; — ale rzeczy takie dziać się mogą tylko na podstawie faktów, nie zaś na nieokreślonych frazesach, i dziać się mogą tylko w wysoko wykształconem społeczeństwie w chwilach powszechnego uniesienia, stanowiących zwykle o losach narodu. Każde stronnictwo, opierające się na pewnych określonych ś r o d k a c h, gdyż innego stronnictwa dotąd na świecie nie było, uważa takie środki za najodpowiedniejsze do dopięcia celu, inaczej natychmiast przestaje istnieć; każde więc domaga się, aby mu się podporządkowały inne stronnictwa. Lecz któż będzie owym uprzywilejowanym rozjemcą, któryby zawyrokował z góry, iż to stronnictwo, a nie inne, ma absolutną słuszność — jeżeli warunkami ocenienia jego wartości niemają być dokonane czyny i racjonalne zasady, lecz jakieś bliżej nieokreślone dobre chęci? Najmniej prawa do tego ma ten, kto sam nie wskazuje żadnej nowej drogi, nie bierze żadnej inicjatywy, i wzywa wszystkich do uległości w imię nieokreślonej, ogólnikowej myśli — na kredyt. Windykowanie zaś dla siebie wyłącznej nazwy „stronnictwa narodowego“, nie świadczy bynajmniej o zbytku skromności.

Czoło narodu może się zjednoczyć do wspólnego działania, jedynie na podstawie szczęśliwie powziętej inicjatywy, która przeszedłszy kamień probierczy wszechstronnej, poważnej krytyki, staje się politycznym programatem, — tak jak tylko na podstawie faktów, lub w oczy bijących dowodów, iż to a nie inne działanie jest zbawiennem, może zwiększyć się liczba zwolenników, wzmódz publiczne zaufanie i wytworzyć prawdziwe polityczne stronnictwo, które świadome swych celów, zostających zawsze w racjonalnym stosunku do środków rozporządzalnych, śmiało dąży naprzód, nie troszcząc się o zarzuty przeciwników, których nikt jeszcze dotąd nie pokonał lamentami na brak publicznego ducha, na brak poczucia narodowego. Tajemnicą albowiem zniewalania ludzi i trafienia do ich przekonania, nie będzie nigdy ogólnikowy frazes, lecz pozostanie zawsze: prawdziwa zdolność, zasługa i praca.

Wszelki dziennik jest albo organem istniejącego stronnictwa, albo też biorąc inicjatywę, usiłuje takie stronnictwo wytworzyć. W jednym jak i w drugim razie, musi bronić pewnych ściśle określonych zasad, w jednym i drugim razie musi wyrabiać swój program na

Zapiski kronikarskie.

Lwów d. 1. kwietnia.

(*Prima Aprilis. Już jeden przystał do Polaków. Telegram z Paryża. U księcia na wieczorku. Konsorcjum ks. Ponińskiego. Prawdziwy dżentlmen galicyjski.*)

Znajdzie się zapewne jakiś uczony, historyczny wywód co po początków dziwnego zwyczaju zwodzenia się w dzień 1. kwietnia. U nas na wsi utrzymuje się mniemanie, że za czasów króla Lecha czy Popiela, kiedy naród bardzo narzekał na uciążliwe podatki, minister finansów obiecał zniżyć je z 1ym kwietnia. Następnie, 31. marca wieczór, król kazał otworzyć wszystkie swoje piwnice i powytaczać beczki z miodem. Naród aż do białego dnia używał z rozkoszą słodkiego napoju, a potem spał cały dzień niemniej słodko, tak, że pierwszy kwietnia przeminął i nikomu nie przyszło na myśl upomnieć się o dotrzymanie obietnicy. I odtąd weszło w zwyczaj „durzyć się“ zawsze 1. kwietnia.

Ponieważ atoli naród polski wszystkie złe i dobre zwyczaje i nawyczki swoje posuwa chętnie aż do najskrajniejszej ostateczności, więc rozlubowawszy się raz w rozkosznem odurzeniu, nie poprzestał na jednym dniu w roku, ale z czasem począł „durzyć się“ bez przerwy, choć mu już nie dawano miodu.

Jestto naród złożony z samych optymistów, a jeżeli są w łonie jego i pesymiści, to ci tylko udają niedowiarków, w istocie zaś durzą się tak dobrze, jak inni. Od Nowego roku do Sylwestra, dajemy się oszukiwać 365 razy w zwykłe lata, a o jeden raz więcej, kiedy luty ma dni dwadzieścia i dziewięć. Godziłoby się tedy może zaprowadzić zwyczaj nie-uwodzenia się, raz przynajmniej na rok, np. właśnie 1. kwietnia. Zróbmy początek, podajmy narodowi dzisiaj kilka doniesień całkiem autentycznych, i opartych na niesangwinicznem zapatrywaniu się na świat i na ludzi.

Nowin takich posiadamy zawsze z pół kopy w naszej tece kronikarskiej, i miło nam skorzystać z tej sposobności podania ich do wiadomości publicznej.

Najprzód, piszą nam z Krakowa, że usiłowania w celu utworzenia „narodowego stronnictwa polskiego“, któremi zajmuje się redakcja *Kraju*, biorą obrót bardzo pomyślny. Udało się bowiem odkryć na Kazimierzu indywiduum, które obiecało nawet przystać na zawsze do Polaków, byle mu dano jaką małą koncesyjkę, albo akcję gründerską. Indywiduum to żeni się wkrótce i wraz ze swojem potomstwem stanowić będzie całą narodowo-stronniczą, polską rodzinę. Słychać także, że w lasach Niepołomickich widziano temi dniami jakiegoś Polaka. *Kraj* wysłał kilkunastu korespondentów swoich do Niepołomic w celu zrobienia obławy na ten rzadki egzemplarz. Oprócz tych dwu żywych Polaków, redakcja *Kraju* posiada jeszcze kilku wypychanych, i temsamem „narodowe stronnictwo polskie“ można uważać jako sformowane. Co też to będzie za zdziwienie między mieszkańcami wszystkich ziem, położonych między morzem Czarnem a Bałtyckiem, między Karpatami a Dźwiną, gdy usłyszą o istnieniu tylu naraz Polaków!

Według telegramu z Paryża, któryśmy otrzymali wczoraj wieczór, cesarz Napoleon ma być mocno poruszony rezultatem wyborów do Wydziału kasyna mieszczańskiego we Lwowie. W samą niedzielę wielkanocną odbyła się w Tuilerjach Rada ministrów, na której zastanawiano się obszernie nad tą ważną kwestją. Mazurki i baby cesarzowej Eugenii pozostały tego dnia nietknięte, bo cesarz zajęty był czytaniem nadesłanego mu ze Lwowa memorjału o uciemiężeniu mieszczan przez inteligencję, i o niesłychanych agitacjach, których widownią było kasyno mieszczańskie. W tutejszych kołach opozycyjnych słychać, że dla załatwienia tej sprawy zwołaną będzie konferencja europejska. Rzecz cała ułoży się tedy w drodze pokojowej, ale nie bez wielkiego rozlewu atramentu. Pewien mąż stanu, znany z pięknej mowy francuzkiej, którą miał przeszłego roku w Rapperswyl, powołany już został w tym celu do Paryża.

Z nowin brukowych najważniejszą jest ta, że arystokracja nasza zaczyna powoli wciągać do towarzystwa swego ludzi nauki, artystów, literatów i t. d. Jest to postęp nie lada. Niedawno, w pewnym jaśnie oświeconym domu, odbył się wieczorek, na który pozwolono przyjść dwom „i t. d.“ (t. j. nie ludziom nauki, nie literatom i nie artystom). Rozmowa toczyła się około różnych przedmiotów, między innemi zaś wspomniał ktoś o najnowszej kompozycji pewnego wielkiego *maestro* miejscowego, który zrobił muzykę do znanej pieśni *Chochlika*, naśladowanej z „Dwóch rycerzy“ Heinego. Książę wyraził życzenie, by mógł słyszeć ten utwor, poczem jeden „itd.“, młody, przystojny demokrata z cwikerem i z hiszpańską bródką, obdarzony od natury pięknym tenorowym głosem, odśpiewał z werwą i uczuciem ów poemat, opiewający jego i kolegów jego żale, bole i nadzieje. Gdy doszedł do zwrotki:

„Już nam wkrótce przyjdzie, bracie,
— Rzecze, wzrok zaćmiwszy chmurą,
„Nam, narodu luminarzom,
„Świecić ludziom w bucie dziurą!“

wyraz jego głosu był rozdzierającym serce, i obydwaj „itd“ spojrzeli z boleścią na swoje nogi. Książę, rozrzewniony do łez, wyjął z kieszeni piątkę i ofiarował ją śpiewającemu „itd“, ale ten oczywiście nie przyjął daru, tłumacząc księciu, że poeta tylko moralne buty miał tu na myśli. Ta bezinteresowność sprawiła w sferach arystokratycznych niemałe wrażenie!

W świecie giełdowym i konsorcyjnym wywołałoby to może nielada senzację, gdybym doniósł, że dziś w Wiedniu akcje kredytowe poszły na 350 — ale ze względu na datę nikt temu uwierzyć nie zechce. Ograniczę się tedy na krótkiej wzmiance, że konsorcjum księcia Ponińskiego, zważywszy, jak wiele krajowi zależy na szybkiem wybudowaniu kolei przemysko-husiatyńskiej, i jak nieobywatelskiem jest ciągłe wysuwanie niemożliwych projektów, przewlekających tylko całą sprawę, postanowiło odstąpić od konkurencji, zwłaszcza że ks. Poniński i spółka przekonali się, iż naprawdę lepiej prowadzić kolej przez Kałusz, Stanisławów, Tyśmienicę i Tłumacz, niż nizinami Dniestru, gdzie niema żadnej kopalni, żadnej fabryki, żadnego handlowego miasta. No — ale to już prawdziwe *Prima Aprilis*, temu już nikt nie uwierzy, nawet ten, coby uwierzył w istnienie Polaków około Niepołomic i w europejską doniosłość sprawy kasynowej. Odwołuję sam to doniesienie.

Wkrótce ma się pojawić dzieło, napisane przez p. komisarza giełdowego, radcę Kulczyckiego, p. t. „P r a w d z i w y D ż e n t l m e n g a l i c y j s k i, c z y l i s z t u k a o b c o w a n i a z l u d ź m i w k a s y n i e, w T o w a r z y s t w i e k o n s u m c y j n e m i n a g i e ł d z i e“. P. Kulczycki, którego studja w Knigge'm mają być nader głębokie, objaśnia, jak słychać, wykład swój o sztuce obcowania z ludźmi przykładami z własnego swego życia, i stawia między innemi jako wzory przyzwoitego zachowania się, kupców i przemysłowców lwowskich, którzy rozeszli się onegdaj na jego wezwanie z giełdy, nie tak jak owi Czesi, co to w r. 1608 wyrzucili dwóch konsyliarzy i jednego sekretarza za okno, a sami zostali w pokoju. My podzielamy także względne podziwienie i uwielbienie p. radcy Kulczyckiego dla kupców i przemysłowców lwowskich, i radzi będziemy widzieć jak najprędzej jego dzieło, z którego młodzież nasza uczyć się będzie bamować niewczesną arogancję, gburostwo i brak taktu — wady, zarówno nieznośne u urzędnika i u człowieka prywatnego, u młodego studenta i u starego konsyliarza.

Dla braku miejsca, odkładamy inne niemniej ciekawe i prawdziwe wiadomości na później.

podstawie ś r o d k ó w, jakie zaleca. Jeżeli zaś jako programat stawia ogólnik, nic bliżej nieokreślający, nad którym jako takim, wszelka dyskusja jest wprost niemożebną, wtedy nie pozostaje nic innego, jak sądzić, iż cele jego tak daleko idą, iż zmuszony jest do czasu pokrywać je jakąś tajemniczą zasłoną, a tymczasem traci zupełnie poczucie rzeczywistych smutnych stosunków, albo też, iż wybrał wcale niewłaściwą nazwę na to, co chciał wypowiedzieć, i błąka się, niemogąc wyjść z powicia, którem się sam skrępował, albo li też nareszcie, iż poprostu sam sobie nie zdał sprawy z swego zamania.

Tyle co do owego „stronnictwa narodowego". Przechodząc zaś z teorji do praktyki, gdy ślepy chyba nie widzi, iż żywioł polski wobec wrogich wpływów potrzebuje niezbędnie jakiegokolwiek punktu oparcia, aby wyleczył się z zadanych ran, skupił swe siły i takowe spotęgował, gdy ani Prusy, ani Moskwa, takiego pola nie przedstawiają: więc nie pozostaje nic innego, jak opierać się na Austrji, tem więcej, iż jej interesa państwowe zgodzić się mogą zupełnie z interesem polskim. Chwilowe zadanie nie może być inne, jak usunąć wpływy, przeciwne tak państwu jak i rozwojowi naszych sił szkodliwe. Można tu być, według własnego przekonania: federalistą, dualistą, zwolennikiem unii trzech koron, węgierskiej, czeskiej i polskiej, zwolennikiem kroackiego układu, lub nawet w ostatnim razie stronnikiem chwiejności delegacyjnej, — lecz kto się z rzeczywistemi stosunkami nie liczy, kto z wszystkimi stoi na stopie pół-opozycji, komu wszystko nie na rękę, a sam nie zdołał nic wytworzyć prócz ogólnikowego frazesu — tego polityka redukuje się do rozmiarów zera.

Stronnictwa polityczne są zawsze dowodem życia narodu. Im więcej sprzecznych zdań z sobą się ściera, tem widoczniejsza, iż naród żyje i pracuje nad wyrobieniem kierunku, któryby odpowiadał jego posłannictwu i potrzebom żywotnym. Natomiast „stronnictwo narodowe" mglisto zarysowane, byłoby tylko płaszczykiem, zasłoną dobrych chęci, pokrywającą lenistwo umysłowe i śmierć polityczną. Zato nader pożądanem byłoby, gdyby rozmaite stronnictwa nauczyły się nawzajem szanować, i walczyć dowodami nie frazesami, gdyż tym sposobem wytworzyłby się naturalny podział pracy, i w końcu to stronnictwo, które nie powołując się na jakiś mandat z Bożej łaski, nie uciekając się do narzekań i protestów, rozwinęłoby najwięcej zdolności i politycznego taktu, któreby powróciło do starej zasady: nie płakać, nie wahać się, lecz pracować, musiałoby naturalnym biegiem rzeczy ludzkich wszystkimi zawładnąć.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 24. marca.

(*A. Łab.*) Nieustające od dwóch tygodni deszcze, bardzo są zbawienne dla Bukaresztu, gdyż nadzwyczaj pokojowo wpływają na umysły wojowniczych Rumunów. Jak ogień tak i gniew najlepiej wodą gasić, i temu właśnie żywiołowi zawdzięczamy spokój, którym się jeszcze cieszy Bukareszt — chociaż wszystko wzburzone i wszystko wre wewnątrz. Burzę poprzedza cisza! Burza jest nieuniknioną i niedaleką — lecz biada tym co z niej nie wyjdą zwycięzko! Z obydwóch stron zaprzysiężono „wendetę", z obydwóch stron wzięto za godło: dziś albo nigdy — śmierć lub zwycięztwo! Z obydwóch stron wytężają wszystkie siły, używają wszystkich środków, dla zapewnienia sobie przewagi przy wyborach. Partja czerwona, choć znacznie przerzedzona, ścisnęła swoje szeregi i z zapałem wzięła się do czynu. Przywódzcy i ajenci przebiegają miasta, miasteczka i wioski, nie szczędząc ani ust, ani kieszeni. Wszystkie prawie miasta z tej strony Miłkowa, już liczą za swoje. Widząc to rząd rozbraja gwardje, rozwiązuje Rady municypalne, wytacza mnóstwo procesów sobie nieprzychylnym, aby tem odebrać im głos na czas wyborów. Trybunały oddał na usługi prefektów, urzędników pooddalał, profesorów ciągle translokuje i podobne wymyśla szykany— lecz to wszystko za mało, zwycięztwo nie jest pewne. Kogolniczano, pomimo przechwałek, że sprowadzi 100 swoich deputatów, nie jest pewnym siebie, i dlatego sam w tych dniach starał się wywołać manifestację, aby mieć powód do aresztowania głównych przywódców partji czerwonej — lecz baczność tychże i ciągły deszcz przeszkadzają mu dotychczas.

Ktoby chciał poznać społeczność tutejszą, charakter Rumunów, ich życie, ich przeszłość — ten miałby teraz najlepszą zręczność, pole otwarte. Każda partja chcąc dowieść swej wyższości moralnej, głosi o przeciwnikach takie burdy, takie familijne tajemnice, które nie zawsze i o ucho spowiednika się odbijają, i nietylko spółczesnym, — dostaje się ojcom i dziadom. Paszkwilowa ta wojna, wychodząc z salonowych cichych pogadanek, przechodzi wszystkie warstwy i kończy się gwarem w kawiarniach i szynkach. Wszystkie dzienniki tak są przepełnione temi plotkami, że niektóre wcale nie znajdują miejsca na jakie nieumuńskie nowiny, a cośkolwiek z dziedziny natki żaden nie odważy się umieścić, tego się nie czyta — tem się teraz dzieci bawią.

Rząd swój wpływ moralny w inny sposób wywiera. Oto powyznaczał komisje, aby we wszystkich gałęziach administracji wyszukiwały nadużyć, dokonanych za czasów Golesko-Bratiano-Rosetti. Ciekawe bardzo rzeczy można znaleźć w raportach tych komisyj; przytoczę wam niektóre jako przykład administracji byłego ministerjum.

Przy wypuszczaniu w dzierżawę majątków rządowych, jeszcze w r. 1867, jeden z większych górskich majątków, bogaty w źródła nafty i znany powszechnie pod nazwiskiem głównej wioski Kali-baszi, był wypuszczony w dzierżawę p. Mehedinceano, bankierowi tutejszemu, pod nazwiskiem jednego z przysiołków Rozwan, za 80.000 franków, z którego majątku pewną część tylko odstąpił p. Mehedinceano innemu za 180.000 franków, możecie więc obrachować, jak wielkie było złodziejstwo, kiedy kontrakt na lat 10 był zawarty. Byłto ten sam Mehedinceano, który za swój głos i wpływ w Izbie w sprawie koncesji Strousberga wziął 10.000 duk. i gdy mu chciano akcjami płacić, telegrafował do samego Strousberga, żądając brzęczącej monety. To ten sam, który za rządów Bratiana był posyłany do Ameryki, traktować o kupno broni dla rumuńskiej armii. Przez jego bióro przechodziły rozmaite pożyczki, komisa itd. Nareszcie ten sam, który odznaczył się interpelacją w ostatniej Izbie, gdy dowodził, że „minister finansów powinien być handlarzem, a handel jest brygantyzmem uorganizowanym." I ten to Mehedinceano jest jednym z matadorów partji czerwonej!

Wszystkie prawie dostawy dla wojska, reparacje rządowych budynków, sprowadzanie kamieni ze Szkocji dla brukowania Bukaresztu itp. brał w antrepryzę po cenach bardzo wysokich, albo bez licytacji, albo pod jej formą tylko, pan Grand, szwagier samego Rosettego. Zdarzyło się, gdy p. Bratiano był razem ministrem wojny i ministrem finansów, że p. Grand sprowadził rozmaite zamówione przedmioty. P. minister wojny przedstawia p. ministrowi finansów — to jest Bratiano Bratianowi — aby przechodzące dla wojska towary wpuścić bez cła — wydał więc rozkaz p. minister finansów, i towary przeszły nieopłacane, chociaż kontraktem nie był p. Grand uwolnionym od cła, i cło wynosiło tylko 4.000 fr.

W zeszłym roku wprowadzoną została nowa miedziana moneta rumuńska. Rząd zrobił spekulację dla powiększenia dochodów, zarabiając na 10 frankach 3 fr. czystego dochodu. Otóż tę monetę sprowadzał p. Grand i zapewniają, że weszła jej do kraju prawie dwa razy większa ilość, niż była zawotowana przez Izbę. Zarobek więc rachują na miliony.

To były dwie główne osobistości, przez które robiły się interesa pp. Bratiana i Rosettego. To są przykłady administracji, przez którą partja czerwona wzmogła się i dziś rozporządza ogromnemi kapitałami. To są źródła, zkąd czerpią skarby do kupowania majątków w Siedmiogrodzie a głosów wyborczych w Rumunii.

Jak elastyczne jest sumienie rumuńskie w kradzieżach, przekonamy się z tego, że nawet nędzarzy bukareskich okradano. Co roku wyznacza Izba 500.000 franków jako zapomogę biednym, pieniądze te oddają municypalności, a ta rozdziela je między ubogich. Gdy teraz ktoś zwrócił uwagę ministra na nadużycia — wyznaczono komisję dla przejrzenia rachunków z tych sum. Rozchody były w zupełnym porządku zapisane, lecz gdy zrobiono próbę w jednej z parafij, których w Bukareszcie jest 80, pokazało się, że z 30 ubogich, zapisanych w tej parafii jako pobierających utrzymanie, znalazło się tylko 6ciu; reszta dawnemi czasy pomarli lub wcale nie egzystowali.

Takie listy Rada miejska miała nietylko dla ubogich, ale i dla wyborców, gdyż po ich ogłoszeniu znalazło się bardzo wielu niezapisanych a mających prawo, lecz którzy nie należą do partji czerwonej, a natomiast z procesu, o którym wam już dawniej donosiłem, pokazało się, że przeszło 300 osób było dawniej zmarłych lub zmyślonych, których jednakże nazwiska znajdowały się zawsze w urnach przy głosowaniu czy na deputata czy do Rady miejskiej.

Zbliżają się więc powoli fakta, na podstawie których rozwiążą i w Bukareszcie municypalność — spodziewają się tego co dnia i co dnia zapytują siebie radni, czy już ostatni dzień ich panowania.

Gwardja narodowa ma być doprowadzoną do zera, gdyż według rozkazu ministerjalnego, d. 29. marca mają przystąpić do wyborów niższych stopni tylko gwardziści, mający przeszło lat 30, młodsi przestają być gwardzistami, a wejdą do kadr milicji. Gwardja więc zostanie o trzy ćwierci zmniejszoną i dziadowską. Wszyscy nowo mianowani oficerowie wykonali przysięgę w przytomności p. Kogolniczana, który potem miał do nich mowę, zapewniając, że rząd na wybory deputatów w Bukareszcie wcale nie będzie wywierał presji, i że straż porządku przy wyborach zupełnie powierza gwardji. Między nowo mianowanymi oficerami uważano kilku jawnych i kilku tajnych ajentów policji.

W poniedziałek była rocznica urodzin króla pruskiego. Obchodzono tu ją bardzo solennie. Wojsko i ministrowie byli obecnie na nabożeństwie w luterskim kościele. Marszałek dworu w imieniu księcia oddał wizytę konsulowi, a wieczorem dał ks. Karol obiad dla p. Kajzerlinga; współuczestnikami tej biesiady byli tylko ministrowie i p. Macedoński.

Znowu zaczynają mówić o przyjeździe pułkownika Kreńskiego ze sztabem.

Monitorul tłumacząc się z zarzutu, jakoby 200 pruskich podoficerów przysłano jako instruktorów dla wojska — zapewnia, że ani jeden pruski żołnierz nie jest do wojska przyjętym, że to kompania kolei żelaznej sprowadziła z rozmaitych krajów do 20.000 robotników, nie można przeto podejrzywać rządu o werbowanie.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z dnia 3., 9., 13. i 15. marca 1869.

(Dokończenie.)

W skutek rekursu Rady gminnej w Sądowej Wiszni przeciw uchwale mościskiego Wydziału powiatowego, orzekającego solidarną odpowiedzialność członków Rady za wszelkie straty, jakie dla gminy urość mogą z powodu opóźnienia likwidacji kasy miejskiej, ogranicza Wydział krajowy wyrzeczoną odpowiedzialność tylko do radnych, którzy dali powód opóźnienia likwidacji; przyczem postanawia, że koszta likwidacji wypłacone być mają z kasy miejskiej, orzeczenie zaś co do regresu względnie tych kosztów, nastąpić ma dopiero po dokonanej likwidacji. — Wydział krajowy odrzuca rekursa gmin Hordynia szlachecka, Szerzyna, Ottyniowice, Dzianisz, Winiary, Andrychów, Trofanówka i Buczaczki przeciw nakazom odnośnych Wydziałów powiatowych względem naprawienia dróg gminnych.

Wydział krajowy uwalnia gminę Cięciny od konkurencji do budowy mostu w Radziechowcach, a gminę Iskań od konkurencji do budowy mostu w Sufczynie — w skutek wniesionych rekursów.

Wydział krajowy popiera petycję brodzkiego Wydziału powiatowego o wybudowanie drogi erarjalnej z Brodów do Tarnopola.

Wydział krajowy zmienia nazwę „nadzorców drogowych" na nazwę „konduktorów drogowych."

Z powodu rekursów pp. Józefa Wnorowskiego i Ignacego Baczyńskiego z Żalubiniec, wzbraniających się odstąpić gruntów potrzebnych pod nową drogę, zwraca Wydział krajowy uwagę Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, iż przeprowadzenie wywłaszczenia należy do zakresu działań władzy politycznej w myśl minist. rozporządzenia z 1853 r. i §. 22. rokowań z namiestnictwem dtto 16. stycznia 1868.

Wydział krajowy odmawia prośbie zwierzchności gminnej w Szkle o wynagrodzenie z funduszu krajowego kosztów, wynikłych z powodu wydalenia szupaśników.

Wydział krajowy objawia zdanie, iż nie może popierać próśb obszarów dworskich o przydzielenie gmin Kamienica, Zalesie, Szczawa i Zazadne do okręgu sądowego Wiśnickiego, a gminy Stare Rybie do okręgu Limanowskiego, ponieważ gminy życzą sobie pozostać w dotychczasowych okręgach sądowych; natomiast oświadcza się Wydział krajowy za wyłączeniem gminy Rajtarowice z okręgu sądowego Niżankowice a przydzieleniem do okręgu Samborskiego, za wydzieleniem gmin Miłowanie, Olszanica, Dołhe, Roszniów, Jurkówka z okręgów Halickiego i Manasterzyskiego, a przyłączeniem do okręgu Tłumackiego i Tyśmienickiego, za wyłączeniem gmin Grab, Ożyna, Ciechanie, Żydowskie, Wyszowatka i Rozstajne z okręgu Dukielskiego a przyłączeniem do okręgu Żmigrodzkiego.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, iż Najjaśn. Pan nie raczył udzielić najw. sankcji ustawie, zawierającej postanowienie, gdy poseł krajowy ulegnie kondemnacie sądowej; również zawiadomienie c. k. prezydjum namiestnictwa, iż uchwała sejmowa co do obowiązku ponoszenia kosztów za dostarczanie kwater żandarmerji, nie została przedłożoną do najwyższego zatwierdzenia, lecz odstąpioną ministrowi obrony krajowej.

Wydział krajowy przystępuje do umowy, zawartej między administrają fundacji hr. Skarbka a konsorcjum budowy kolei lwowsko-brodzkiej, względem sprzedaży pod kolej 6 morgów i 1334 sążni gruntów Kortumówki za cenę 9198 złr. 10 centów.

Wydział krajowy wnosi na zatwierdzenie staropolskiego szlachectwa Walerjana, Roberta i Benedykta Czajkowskich i udziela certyfikaty szlachectwa dla Franciszka Michalskiego, Szczepana Dobrzańskiego i Brutusa Florestana hr. Rozwadowskiego.

Ustawa

z dnia 9. marca 1869, dotycząca zaprowadzenia sądów przysięgłych dla zbrodni i przestępstw, popełnionych drukiem.

(Ciąg dalszy.)

§. 29. Skoro ława przysięgłych utworzoną została, i przysięgli zajęli swoje miejsca w tym porządku, w jakim wylosowane były z urny ich imiona, rozpoczyna się rozprawa główna wygłoszeniem sprawy przez protokolistę.

Przewodniczący zadaje podsądnemu przepisane w §. 232 post. karn. pytania, i udziela mu przepisane w tymże samym paragrafie upomnienie.

§. 30. Poczem przeprowadza przewodniczący pod rygorem nieważności zaprzysiężenie przysięgłych.

W tym celu przemawia przewodniczący do przysięgłych, którzy z miejsc swoich powstają, w sposób następujący:

„Przysięgacie i ślubujecie przed Bogiem, iż dowody, jakie wniesione będą za i przeciw podsądnemu, z jak najsumienniejszą uwagą rozbierać będziecie, nic bez zbadania nie zostawicie, prawo, które macie w wykonanie wprowadzić, bacznie na oku mieć będziecie, że o przedmiocie rozprawy z nikim oprócz z waszymi współprzysięgłymi mówić, i ani przychylnością albo nieprzychylnością, bojaźnią albo zawiścią powodować się nie będziecie, ale że z bezstronnością i stałością rzetelnego i wolnego męża tylko wedle wniesionych za i przeciw obżałowanemu dowodów i wedle opartego na nich przekonania waszego tak orzekać będziecie, jak odpowiedzieć za to możecie przed Bogiem i waszem sumieniem."

Poczem przez przewodniczącego wywołanym bywa pojedyńczo każdy z przysięgłych, podnosi prawą rękę i odpowiada: „Przysięgam, — tak mi Panie Boże dopomóż."

§. 31. Protokolista odczytuje następnie akt oskarzenia, poczem winien przewodniczący udzielić głos do usprawiedliwienia się i zarządzić przedłożenie dowodów wedle przepisów powszechnego postępowania karnego.

Protokoły z przesłuchania współwinnych i świadków, następnie zdania rzeczoznawców, odczytane tylko być mogą w następujących wypadkach:

1) Jeżeli który z przesłuchanych tymczasem umarł, jeżeli niewiadomem jest miejsce pobytu, albo jeżeli stawienie się ich było niemożliwe z przyczyny ich wieku, słabości, albo ułomności, albo z przyczyny oddalonego miejsca pobytu, albo z innych ważnych powodów;

2) jeżeli przesłuchani w rozprawie głównej w zasadniczych punktach odchodzą od poczynionych pierwotnie zeznań; nakoniec

3) jeżeli na odczytanie zgodzi się powód i podsądny.

Przysięgli mają prawo zadawać pytania podsądnemu, świadkom i rzeczoznawcom, gdy na to otrzymają głos od przewodniczącego.

Przewodniczący ma prawo odrzucić pytania, które mu się wydają niestosownemi.

§. 32. Po ukończeniu postępowania dowodowego, wysłuchuje się powoda, poszkodowanego, podsądnego i jego obrońcę z ich wywodami i wnioskami.

Wywody ich ograniczać się mają w tym razie na te wyniki rozprawy głównej, na jakich polegać ma orzeczenie przysięgłych. Objaśnienie tych wyników rozprawy głównej, które orzeczeniu kolegium sądowego podlegają, zachować należy na czas późniejszy.

§. 33. Następnie winien przewodniczący po poprzedniem naradzeniu się z kolegium sądowem zestawić pytania, jakie zadać się ma przysięgłym.

Pytania mają być ułożone pisemnie, po podpisaniu ich przewodniczącego odczytane pod rygorem nieważności, i tak skarżącemu, jak i obrońcy doręczone być winny na piśmie.

Przeciw zestawieniu pytań mogą obiedwie strony wnieść swoje uwagi i dodatki, o czem natychmiast kolegium sądowe rozstrzyga.

Jeżeli w zestawieniu pytań nastąpi jaka zmiana, natenczas odczytane być mają pytania po raz drugi.

§. 34. Główne pytanie skierowane być ma do tego, czy podsądny winnym jest popełnienia tego czynu, który dał powód do oskarzenia.

W pytaniu należy zamieścić wszelkie prawne oznaki karygodnego czynu z powołaniem się na druk i te ustępy tegoż, na których uzasadnionem jest oskarzenie.

§. 35. Jeżeli utrzymywano, iż istniała jaka okoliczność albo że zaszedł fakt jaki, który mógł by karygoduość zupełnie wykluczyć albo znieść, natenczas postawić ma kolegium sądowe odpowiednie temu twierdzeniu pytanie.

§. 36. Jeżeliby przytoczono fakta, na podstawie których, przypuściwszy z góry ich prawdziwość, oskarzony o dokonaną zbrodnię albo przestępstwo winnym by był tylko usiłowania, albo oskarzony jako bezpośredni sprawca winnym by się tylko okazał współwiny lub udziału, albo na podstawie których zarzucany podsądnemu czyn podpadałby pod ustawę karną, równie albo mniej surową od nawiedzionej w oskarzeniu ustawy, natenczas należy przysięgłym odpowiednie postawić pytania.

Pytanie jednak, w skutek którego zarzucany podsądnemu czyn podpadłby pod pojęcie czynu, większą karą zagrożonego niż czyn, na jaki się ściąga oskarzenie, postawionem tylko być może za zgodą podsądnego.

§. 37. Względem okoliczności obciążających i łagodzących stawiane być mogą przysięgłym natenczas tylko odpowiednie pytania, jeżeli istnienie tychże wedle ustawy wyraźnie uzasadnia zmianę wysokości albo rodzaju kary; żadną miarą jednak w takim razie, jeżeli takowe mają wpływ tylko na wymiar kary w obrębie ustawą oznaczonej wysokości tejże, albo jeżeli z przyczyny istniejących okoliczności łagodzących wolno sędziemu zejść do najniższego ustawą oznaczonego wymiaru kary (§§. 54, 55 i 266 ust. k.)

W ostatnich tych wypadkach podpadają okoliczności obciążające i łagodzące wyłącznie tylko pod orzeczenie kolegium sądowego.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W kołach urzędowych zapewniają, że dr. Rieger nie znalazł w Paryżu zwolenników dla swego programu ani między dyplomatami, ani między emigracją polską. Według tych samych źródeł głoszą, że dr. Herbst ma udzielić pewnym osobistościom czesko-niemieckim poufałszych zwierzeń co do podstaw ugody rządu z Czechami.

Osten pisze: „Między dworami wiedeńskim i petersburgskim toczą się rokowania, mające na celu zgodzenie się obu rządów na pewne osobistości, któreby mogły je reprezentować wzajemnie. Między osobistościami, postawionemi przez Austrję na kandydatów posady poselskiej w Petersburgu, ma się znajdować także hr. Gołuchowski, który niema być już skłonny do objęcia posady namiestnika, i życzyłby sobie raczej poświęcić się zawodowi dyplomatycznemu, gdyby nie nastąpiło mianowanie go kanclerzem nadwornym — lub co zawsze jeszcze jest możliwem — ministrem dla Galicji". Wiadomość ta oczywiście jest zmyśloną.

Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość, że ministerstwo węgierskie zajmuje się właśnie urządzeniem policji państwowej. Byłoby to, według *Morgenpost*, pierwszą konsekwencją wyborów, wielkanocnem święconem, którego tenże dziennik wcale nie zazdrości Węgrom, bo dla Węgier potrzebną jest organizacja komitatów, któraby spopularyzowała uszanowanie dla porządku i ustaw państwa; przez urządzenie policji państwowej nie wyruguje się nigdy złego, zakorzenionego w społeczeństwie, owszem nagromadzi go się więcej.

Rzym. Z Rzymu otrzymała *Kreuz. Ztg.* korespondencję, wedle której prace przygotowawcze dla powszechnego soboru powierzono głównie członkom zakonu Jezusowego; korespondent mniema, że istnieje tendencja zamienienia kościoła katolickiego w monarchię absolutną; wspomina, że się ma znieść nieodwołalność proboszczów, ścieśnić inicjatywa i władza episkopatu, wła-

dza kardynalskiego kollegium, i ustanowić dogmat nieomylności papieża. Oczywiście sobór ostatecznie tylko sformułuje i orzeknie to, co większość jego członków wyznaje.

Zaproszenia na sobór do monarchów podobno już są gotowe; monarchowie proszeni są, aby się dali zastąpić przez kardynałów lub biskupów państw swoich.

Do *Pall-Mall-Gazette* piszą między innemi z wiecznego miasta: „W salonach księcia Mouchy podają za rzecz pewną, że cesarzowa Eugenia odbywszy wraz z mężem i synem podróż do Ajaccio, gdzie się odbędzie z wielką uroczystością stuletnia rocznica narodzin Napoleona I., przybędzie później z następcą tronu do Rzymu. Niedawno przysłała ona Piusowi IX. statuę swego syna, którą papież kazał umieścić na jednem z honorowych miejsc w swych apartamentach. Pius zamierza także nadać cesarzewiczowi tytuł rzymskiego patrycjusza, który niegdyś nosił Karol Wielki; nadanie tego tytułu ma nastąpić zaraz po przyjeździe cesarzewicza do Rzymu."

Do innego dziennika piszą znów z Rzymu pod dniem 20. marca: „Dzień 19. marca był dawnemi czasy zazwyczaj dniem niespokojnym. Liberały pomiętali zawsze, że tak Mazzini jak i Garibaldi mają na imię Józef. Policja wiedząc o tem, była wczoraj bardzo czujną. Że zmrokiem przeciągały silne patrole celniejszemi ulicami. Zdawało się jakoby rząd sam chciał uwidocznić swoją bojaźliwość. Tymczasem wszystko przeszło najspokojniej. — Coraz więcej nabiera prawdopodobieństwa wieść o ogólnej amnestji dla politycznych przestępców, uwięzionych za wypadki z r. 1867. Według niektórych amnestja będzie ogłoszona dnia 16. kwietnia, gdyż tego dnia przypadają sekundycje Piusa."

Kronika.

— **Towarzystwo pomocy naukowej.** Dnia 25. marca zawiązała się w Samborze filia Towarzystwa pom. nauk. Na prezesa wybrano dr. Karola Pawlińskiego, adwokata krajowego, a do Wydziału pp. Hermana Kulisza, dyrektora szkoły panieńskiej, Wilhelma Kasparka, notarjusza, Mikołaja Hołyńskiego, komisarza powiatowego, dr. Leona Witza, adwokata krajowego, Józefa Stradiota, pocztmistrza, Nehemiasza Ranunkla, przemysłowca.

Filia ma obecnie już 39 członków stałych, a 4 z jednorazowym datkiem, i rozpoczyna swoje czynności z dniem 1. kwietnia b. r.

— **Święcone dla ubogich** W poniedziałek wielkanocny 52 podupadłych rodzin krakowskich obdzielonych zostało w sali radnej magistratu święconem i datkiem pieniężnym po 5 złr.; a mianowicie 20 rodzin z daru prezydenta miasta dr. Dietla, a 32 ze składek.

— **Z Wieliczki** piszą do *Czasu*: Roboty około ustawienia pompy w szybie Elżbiety są już na ukończeniu, a pierwsza próba ciągnienia wody odbędzie się d. 1. kwietnia. Przed kilku dniami próbowano samej machiny parowej; funkcjonuje ona zupełnie dobrze, a przyrząd do zmiany ruchu wyborny. Bieg machiny można z łatwością przyspieszyć lub zwolnić, podniesienie tłoku zmniejszać lub zwiększać. Najwięcej odbywa machina 5½ obrotów na minutę, lecz o zwykłym biegu będzie się tylko 4 razy podnosić w tym czasie.

Dla większego bezpieczeństwa zawieszono fundament dolnej pompy tłoczącej na 4 żelaznych łańcuchach 50 sążni długich, które przytwierdzono do rusztowania w poziomie Geramb. W tem miejscu szyb Elżbiety omurowany jest cegłą spojoną na cement, a omurowanie to sięga od poziomu Niebieskiego aż po wierzch szybu. Tym więc sposobem w poziomie Geramb skoncentrowano cały ciężar machiny i słupa wody, a chociażby ściany szybu Dom austrjacki osłabiła woda, mimo tego przyrządy do ciągnienia nie ucierpią, gdyż fundament ich oprócz utwierdzenia w dolnej części, opiera się na podmurowaniu w górze szybu.

Od kilku dni zauważano w komorze Kloski opadanie rumowiska pomiędzy kasztami w poziomie Rittingera, a na kawałku chodnika w tem miejscu, około 5 sążni długim, obniżyła się podłoga kilka cali.

Doniosłości tego zdarzenia nie można z zupełną ścisłością ocenić obecnie, gdyż dostęp do postawy kasztu wodą jest zalany; sądząc jednak z górnej części kasztu całkiem niewzruszonej, wypadanie rumowiska jest małej doniosłości. Lecz całkiem prawdziwie wypadek ocenić będzie można dopiero wtenczas, gdy po wypompowaniu wody z kopalni aż do poziomu Dom austrjacki, dostęp do kasztu ułatwi się. Według przybliżonego obliczenia, woda z końcem kwietnia będzie wyczerpaną po ten poziom.

Stan wody w szybie Elżbiety: 2 sążnie, 5 stóp i 4 cale.

— **Na obcej ziemi.** *Constitutionnele Boznerztg.* zamieszcza pod tym nagłówkiem doniesienie następującej osnowy: „Zdala od ziemi rodzinnej pochowano wczoraj (19. marca) na tutejszym cmentarzu miejskim pełnego nadziei młodzieńca 16letniego, Feliksa Krala, technika ze Lwowa. Przybył on tu przed kilku dniami, aby ratować zdrowie w łagodnym klimacie Merann. Uczniowie tutejszego gimnazjum wyższego nieśli zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, a towarzyszył im liczny tłum ludu ze wszystkich klas ludności." To szlachetne współczucie mieszkańców miasta Bozen dla zmarłego rodaka naszego zasługuje na uznanie.

— **Półroczne skrutynium.** Podczas obrad sejmowych nad kwestją równouprawnienia żydów, zgromadzili się w domu dr. Hönigsmanna najznakomitsi reprezentanci postępowego stronnictwa żydowskiego, aby zastanowić się nad sprawą wydawnictwa popularnego czasopisma żydowskiego w języku polskim. Cała rzecz skończyła się na tem, że wybrano komisję do wypracowania szczegółowego planu wydawnictwa. Skrutynium tych wyborów poruczono dr. J. K. Otóż p. J. K. niemal już od pół roku liczy te głosy — i snać nie może się ich doliczyć!

Czy przeciwnicy liberalnych zasad, wyznawanych przez tych panów, którzy byli obecni na owej konferencji u dr. H., z taką samą powolnością działają?...

— **Cywilizacja.** Moskale, a głównie Prusacy przemieniają polskie nazwiska miejscowości bez wszelkich ceremonij — ależ brutalstwo i bezwzględność Moskali i Prusaków zna cały świat. Austrja liberalniejsza. W Austrji nie wychodziły ukazy, ni dekreta, zmieniające *ex officio* nazwy polskich miejscowości — ale mógł to uskuteczniać pierwszy lepszy cywilizator na ochotnika bez wszelkich dekretów. I tak np. przechrzcił jakiś taki nieproszony opiekun wieś Staresioło (w bobreckim powiecie) na *Alt-Sioło!* Tak przynajmniej wypisano na tablicach przy wjeździe do wsi.

— (*N.N.*) **Z pod Bołszowca.** W nr. 67. *Gazety Narodowej* szanowny korespondent z pod Uścia Zielonego poruszając sprawę drogi monasterzysko-halickiej, usiłuje wykazać szkodliwość zamierzonego kierunku tejże drogi, a przy tej sposobności napomyka o arendzie i grze innych interesów osobistych, w końcu zaś zapowiada podać kiedyś bardzo ciekawe dykteryjki o genezie tej drogi.

Ponieważ wszelka tajemniczość im niewyraźniej naszkicowana, tem bardziej rozciekawia i tem szerszego dostarcza pola do różnych domysłów — dlatego rozdzierając zasłonę, podajemy rzecz nagą do osądzenia światłej publiczności.

W r. 1867 postawił Wydział krajowy na prośbę Rady powiatowej podhajeckiej wniosek, ażeby sejm uznał za krajową drogę z Podhajec do Halicza. Wniosek ten wszakże, pomimo rozległej przemowy posła podhajeckiego, upadł. Postawił następnie Wydział krajowy od siebie drugi wniosek, ażeby sejm uchwalił budowę drogi z Monasterzysk do Halicza, proponując kierunek zmodyfikowany, przez Isabellę, Toustobaby, Horożankę, gdzie miała się łączyć z projektowaną drogą podhajecką na Byszow i Międzyhorce.

Wniosek ten w skutek poprawki wspomnianego posła podhajeckiego uchwalił sejm w tem brzmieniu, iż z uwagi, że może w przyszłości okaże się tańszy i bardziej odpowiadający swemu celowi sposób wybudowania drogi, Wydziałowi pozostawia się oznaczenie pojedynczych punktów.

Otóż jeżeli szan. korespondent z pod Uścia Zielonego smuci się na wieść (która jeszcze sprawdzenia potrzebuje), że Wydział krajowy uchwalił poprowadzić drogę monasterzysko-halicką przez Horożankę, Kąkolniki, Bołszowiec, i że przezto owa droga na przestrzeni 5milowej przedłuży się o milę, tedy przez to uchwała sejmowa wcale naruszoną nie zostanie, a to raz dlatego, że w razie, jeżeli Wydział krajowy tak uchwalił, to już przez to samo uchwalony sposób musi być najtańszy; powtóre musi on być najbardziej odpowiadający swemu celowi, a to już z tego powodu, że kraj nasz ma mało i małej rozciągłości linij komunikacyjnych; na dłuższych więc liniach jedynie zyskać może i musi kraj, i wcale nie można tu mieć na myśli ani czyichś innych arend, ani zysków osobistych. Nareszcie staje tu przysłowie, „że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu", zatem tak samo zaprowadzi przez Horożankę i Międzyhorce, jak równie przez Kąkolniki i Bołszowiec do Halicza, i odpada przezto zupełnie zarzut, że w ostatnim przypadku nie będzie to uchwalona przez sejm droga monasterzysko-halicka, lecz monasterzysko-bołszowiecka. Ostatecznie leży niezaprzeczenie w interesie producenta, ażeby tenże produkt swój sprzedał jak najdrożej, wykonana przezto droga na Bołszowiec do Halicza nie będzie oczywiście w interesie producenta bołszowieckiego, lecz monasterzyskiego, albowiem ten ostatni im po dłuższej drodze do Halicza sprowadzi swój produkt, tem drożej go sprzeda (!)

Kończąc na tem, spodziewam się, iż zbiłem dosadnie wszystkie objekcje szan. korespondenta, jak niemniej wszystkie jego insynuacje nieproszonej, jak sam nazywa, gadatliwości.

— **Koncert.** W sobotę dnia 3. kwietnia br. odbędzie się w sali ratuszowej na korzyść Stowarzyszenia „Gwiazdy" koncert na cytrze Józefa Leopolda Hallirza, ze współudziałem p. Wolmanna i panów amatorów.

Program tego koncertu jest następujący:

1. „Trio" na fortepian, skrzypce i wiolonczelę przez L. van Beethovena, wykonają pp. Wolmann. M. i panna M. Gal...

2. *a*) „Na górach" pieśń bez słów, przez J. C. Umlaufa. *b*) „Śpiew rusałek", sielanka przez Hallera, odegra na cytrze koncertant.

3. „Christine de Suéde" (Krystyna szwedzka), koncertowa arja na sopran, oośpiewa panna A. B...

4. „Arja z warjacjami" z opery Lucia di Lammermoor Donizettego, odegra na cytrze koncertant.

5. „Duet" z opery Belizar na tenor i baryton, odśpiewają pp. C. i K.

6. „Czarowne Alpy", charakterystyczny utwór na cytrę i fortepian przez J. C. Umlaufa, odegra panna E. St. i koncertant.

7. „La Cracovienne, Grand Fantasie" na fortepian przez W. V. Wallace, odegra panna M. Gal...

8. „Arja" z opery Robert Djabeł Meyerbeera, odegra na cytrze koncertant.

9. „Barcarolla" chór na męzkie głosy przez Juliusza Otto, odśpiewają panowie amatorowie.

Ceny miejsc: Krzesło 1 złr. Wstęp na salę 60 c. Wstęp na galerję 20 c. — Początek o godzinie 7mej w wieczór. Biletów dostać można w księgarni p. Wilda.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel naftą galicyjską. Dodatek tygodniowy *Gazety Lwowskiej* z d. 20. zm. podaje wykaz statystyczny wywozu nafty galicyjskiej, obejmujący okres sześcioletni. Wykaz ten, zestawiony z dat zbieranych w Przemyślu, jako punktu, zkąd się zaczyna ekspedycja kolejowa, ciekawe zawiera szczegóły.

W roku 1862 wywóz nafty był jeszcze mało znaczący, gdyż ilość cała transportowana w pomienionym roku koleją żelazną Karola Ludwika, wynosiła tylko 3,229.570 funtów. Z tej ilości zostało się w kraju 537.437, resztę 2,672.512 funtów wywieziono do Morawy, Czech i Austrji — przywieziono do Galicji w tym samym roku innemi kolejami a mianowicie koleją północną 19.621 funtów nafty, po największej części w celu badania jej jakości przez krajowych posiadaczy źródeł oleju skalnego. W roku 1863 podwoił się wywóz nafty i doszedł do 6,735.652 funtów, z których kraj dla własnego użytku 1,277.192 spotrzebował, resztę 5,379.696 funtów wywieziono do zwyżwymienionych prowincyj a w małej części nawet do Prus; przywóz nafty do kraju w tym roku wynosił 78.764 funtów. To pomnożenie wywozu przypisać należy doświadczeniu, że oświetlenie naftą okazało się tańszem i lepszem od używanych potąd materjałów. Porównanie podanych liczb wywozu i przywozu nafty z lat 1862 i 1863 okazuje, że wywóz podniósł się o 2,707.184, spotrzebowanie w kraju podniesione o 739.755 funtów, przyczem skonstatować należy, że nafta galicyjska nietylko w kraju, ale i w ościennych prowincjach znalazła pokup daleko znaczniejszy.

W r. 1864 cyfra wywozu wynosiła 11,308.968 fntw, czyli w porównaniu z r. 1863 o 4,573.316 funtów więcej. W kraju spotrzebowano w 1864 r. 2,117.874, za granicę wywieziono 9,167.267 fntw., podniosła się przeto konsumcja krajowa o 840.682, wywóz do krajów zachodnich o 3,787.571 funtów, przyczem nadmienić należy, że przywóz obcej nafty do kraju zmniejszył się w roku 1864 o 54.937 fnt., a to dlatego, iż zaprzestano już sprowadzać do kraju wzory wyrobów zagranicznych.

Wywóz nafty w roku 1865 dowodzi jeszcze wyraźniej, że użytkowanie nafty coraz więcej się rozpowszechniło, różnica bowiem w porównaniu z r. 1864 wynosi 3,022.710 fnt., w ogóle konsumcja wynosiła w r. 1865 razem 13,335.630 fntw, z których Galicja zużytkowała 1,619.850 a za granicę wywieziono 11,704.374 fnt.; przywóz do kraju wynosił tylko 11.406 funtów.

Porównanie obrotu ogólnego nafty w r. 1865 i 1864 okazuje, że w pierwszym wywóz za granicę podniósł się o 2,537.107 fnt., konsumcja w kraju zmniejszyła się o 490.824, to samo i dowóz do kraju zmniejszył się o 12.421 funtów.

Rok 1866 wykazuje obrót nadzwyczajny, gdyż doszedł do 16,634.931 funtów, z których na krajowy użytek wypada 1,799.479, na wywóz do krajów ościennych 14,680.225 funtów, przywóz do kraju dosięgnął 155.227 funtów, podniósł się zatem obrót w ogóle o 3,299.301 funtów wyżej jak w roku 1865.

Wpływ tak korzystny na podniesienie obrotu nafty z Galicji do krajów zachodnich w pomienionym roku 1866, przypisać należy głównie ówczesnej wojnie, podczas której przywóz nafty amerykańskiej do Austrji, Czech i Morawy zupełnie ustał, a nawet już po ukończeniu operacyj wojennych nie podniósł się. Wówczas to była właściwa pora dla kraju naszego ustalić i zapewnić na zawsze wziętość i pierwszeństwo w dostarczaniu tego, dziś już niezbędnego materjału oświetlenia. Nie umiano jednak korzystać z tak sprzyjających okoliczności. Zamiast punktualnością i rzetelnością ustalić sobie kredyt i wzięcie na targowicach zagranicznych i wyrugować stałą konkurencję nafty amerykańskiej, podkopano jakby samowolnie zaufanie kupców zagranicznych, którzy coraz głośniej poczęli się użalać na niedostatki w ilości i wadze pobieranej z Galicji nafty. Zachodziły nawet w przesyłkach tego produktu za granicę nieraz formalne oszukaństwa. Zwyczajne ubytki na wadze i ilości pochodziły ztąd, iż do przesyłek nafty używano naczyń (beczek) niedbale wyrabianych, zaś oszukaństwa polegały na tem, że furmani, transportujący z Drohobyczy naftę do stacji kolejowej w Przemyślu, częstokroć nadbierali naftę, a dla zrównania ubytku wagi dawali do beczek kamienie lub piasek. Podobnych oszukaństw dopuszczano się także przy transportach wosku ziemnego.

Wypadki tego rodzaju dały powód kupcom zagranicznym, iż przy otwarciu po ukończonej wojnie na nowo komunikacji z Ameryką, usuwać się poczęli od stosunków handlowych z Galicją, wracając do nabywania nafty z Ameryki, a to tem bardziej, ile że handlarze amerykańscy, gwarantując dostawę rzetelną co do ilości i wagi, przyznawali zazwyczaj nabywcom europejskim kredyt kilkumiesięczny, podczas gdy za naftę galicyjską musiano płacić zaraz gotówką.

Ztąd poszło, że nafta galicyjska po r. 1866 musiała na targowicach niemieckich ustąpić przed konkurencją nafty amerykańskiej.

W roku 1867 obrót nafty wynosił 15,559.835 funtów, z których zostało w Galicji 1,614.338, a wywieziono 13,905.987 funtów. W taki sposób w roku 1867 obrót krajowy okazał się o 185.141, wywóz za granicę o 774.238, a przywóz o 39.510 funtów mniejszy niż w roku 1866.

Co do obrotu w r. 1868, nie posiadamy dotąd dat dokładnych. Ogółem jednak dochodził on do 14,500.000 funtów, a na wszelki sposób był znowu mniejszy niż w roku poprzedzającym.

Podniesienie cen na pierwszorzędnych targowicach ożywiło popyt i ruch naftą galicyjską z początkiem roku bieżącego, a mianowicie z końcem stycznia 1869 pomnożyły się znacznie wysyłki za granicę.

Producenci z opakowaniem nafty galicyjskiej bardzo niestarannie się obchodzą. Petroleum amerykańskie przewozi się w dębowych, żelaznemi obręczami okutych beczkach, które prócz tego wewnątrz i zewnątrz nieprzepuszczalnym pokostem są obciągnięte, tak, iż ani beczki płynu nie wsiąkają, ani podczas podróży morskiej takowemu ulotnić się nie dają. Galicyjska nafta w beczkach z miękkiego drzewa już podczas 13sto-milowego transportu kołami ogromnie traci. Próżne amerykańskie beczki, które z Wiednia i innych punktów handlowych do kopalń w Borysławiu, i do zakładów rafinerji koło Drohobyczy, w ostatnim czasie w większych ilościach sprowadzono, pokazały się zupełnie celowi odpowiednie i praktyczne, gdy przeciwnie złe opakowanie osobliwie podczas lata znaczne zniżenie wartości towaru z powodu ulotnienia i przeciekania za sobą pociąga. Kupiec zagraniczny, nabywający towar na wagę, znajduje po odbytym transporcie gościńcem i koleją żelazną wielkie różnice, a na fabrykancie lub na pośredniku regresować się nie może, gdyż przyczyną szkody jest właściwość naturalna towaru.

Wiedeń d. 30. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1053, węgierskich 693, reszte z Morawy, Szlązka i niemieckich prowincyj; razem 2253 sztuk. Targ był bardzo powolny; płacono za cetnar wagi galicyjskie woły 27.50 do 28.50 i 29złr., za węgierskie 28 złr. do 29.50. Nie sprzedano do 80 wołów. Na drugi tydzień spodziewamy się więcej wołów.

J. Krzyształowicz, Leopoldstadt, Caffé Stierböck.

Licytacje. Sąd powiatowy w Białej sprzedaje dnia 24. kwietnia i 24. maja b. r. realność pod l. 331 tamże, ocenioną na 7.860 złr. — Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje dnia 31. maja i 5. lipca b. r. dobra Darów w powiecie bukowskim, oszacowane na 9.268 złr. 12 c.

Ostatnie wiadomości.

Wydział lwowskiej Izby giełdowej odbył wczoraj posiedzenie, na którem jednogłośnie uchwalił podać do prezydjum namiestnictwa o dyscyplinarne śledztwo przeciw panu Kulczyckiemu za rozpędzenie nieprawne pozawczorajszego zgromadzenia. Poczem przewodniczący zamknął posiedzenie, oświadczając, iż obrad w obecności podobnego komisarza rządowego odbywać niepodobna.

W Jarosławiu do dalszych burd między chrześcianami a żydami nie przyszło. Zjechał tam naczelnik powiatowy, wice-namiestnik, Seidler z Przemyśla, sprowadziwszy więcej wojska, i pozostał tam z obawy, aby ludność wiejska nie ruszyła się przeciw żydom. Lecz obawa ta była przesadzona.

Tagblatt pisze w dodatkowym artykule: „Stan zdrowia ministra, dr. Bergera, zniewala go do opuszczenia na jakiś czas swoich zajęć. Dr. Berger podał się z tego powodu do dymisji, która jednak przez cesarza nie została przyjętą. Minister wyjedzie na jakiś czas za urlopem do kąpiel, a tymczasem ma dr. Giskra objąć prowizorycznie kierownictwo prasy".

Zanosi się na ostateczne rozstrzygnięcie kwestji prezydentury ministerstwa przedlitawskiego.

Walne zebranie kolegium doktorów medycyny w Pradze potępiło jednogłośnie uchwałę senatu, dotyczącą adresu do papieża i obesłania koncylium.

Obliczywszy rezultat wyborów poselskich na Węgrzech wszystkie dzienniki tamtejsze konstatują, że stronnictwo Deaka utraciło 16 głosów, z których 9 zyskało lewe centrum a 9 skrajna lewica.

Baron Werther wrócił d. 30. marca do Wiednia.

Poseł sejmu pruskiego, jenerał-major Stavenhagen, zmarł d. 30. marca w wieku 74 lat.

Public zbija tak pogłoskę o wycofaniu załogi francuzkiej z Rzymu, jako też drugą, jakoby rząd włoski badał w Paryżu względem zaprowadzenia w Civittavecchii wspólnej załogi francuzko-włoskiej.

Telegramy „Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 31. marca (8. godz. wieczór). Walne zgromadzenie akcjonarjuszów austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu uchwaliło wypłatę dywidendy w kwocie 16 złr. od akcji, a zarazem upoważniło Radę zawiadowczą do poczynienia wszelkich kroków, aby uchwalona i przez rząd zatwierdzona, z d. 1. lipca 1869 nastąpić mająca redukcja kapitału na 40 milionów (z 60 milionów, p. r.) w drodze spłaty po 40 złr. w. a. na każdą akcję przeprowadzoną została.

Monachium d. 1. kwietnia. Wczoraj puszczono na urlop trzecią część czynnego etatu piechoty bawarskiej. Tym sposobem kompanie zostały zredukowane z 90 na 60 ludzi.

Paryż d. 1. kwietnia. Wiadomość o powołaniu urlopników pod broń potwierdza się, niema jednak cechy wojennej, gdyż właśnie co puszczono 30.000 ludzi na urlop.

W Izbie oświadczył Rouher na zapytanie, że komisja francuzko-belgijska nie otrzymała żadnego programu.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 31. marca.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	219	50	220	50
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	50	186	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	92	00	93	00
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% (bez kupona)	90	25	91	50
Tow. kred. gal. w. a. 4% (bez kupona)	78	00	78	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	91	00	91	75
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego (bez kupona)	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	71	00	71	50
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	101	25	102	25
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	99	50	100	00
dtto dtto dtto II. em.	94	25	95	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	80	25	81	00
dtto dtto dtto II. dtto	88	25	89	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	87	5	94
Dukat cesarski	5	94	6	03
Napoleond'or	10	05	10	20
Półimperiał rosyjski	10	20	10	35
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
dtto papierowy dtto	1	66	1	67
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	86½	1	88
Srebro	124	00	125	00

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 7.— do 7.25, żyta 160 fnt. 4.75 do 5.—, jęczmień 140 fnt. 4.50 do 4.75, owies 100 fnt. 2.80 do 3.—, kukurudza 170 fnt. 4.20 do 4.25, hreczka 140 fnt. 4.35 do 4.40, koniczyna 180 fnt. 32.— do 35.—, rzepak 150 fnt. 9.50 do 10.—, lniauka 150 fnt. 8.50 do 9.—, groch 180 fnt. 4.50 do 5.25. Cetnar łoju 30.50 do 31.—, potażu 13.— do 14.50, chmielu 20.— do 25.—, spirytusu 11.50 do 12.—.

Kursa z dnia 31. marca 1869, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 111.75. Akcje banku anglo-austrjackiego 316.25. Akcje banku anglo-hungarian 118.50. Akcje kolei Karola Ludwika 219.25. Kolej siedmiogrodzka 159.75. Kolej południowa 236.—. Kolej alföldzka 162.—. Kolej państwowa 336.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 156.—. Kolej węg. północno-wschodnia 149.75. Kolej północna 237.70. Kolej Rudolfa 157.50. Kolej Franciszka Józefa 175.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 71.30. Losy 1864 r. 128.20. Napoleondor 10.15. Pruski kurant —. Usposobienie mdlejsze.

Kursa z dnia 31. marca 1869, godzina 6. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.65. Akcje kredytowe 317.20. Akcje banku anglo-austr. 315.75. Akcje zakładu pożyczkowego 144.—. Akcje kolei Karola Ludwika 218.50. Kolej południowa 236.40. Franko-austr. 160.50. Bank handlowy 100.—. Bank jeneralny 95.25. Baubank 22.50. Losy z 1860 r. 104.70. Napoleondor 10.15. Usposobienie gorączkowe.

Paryż. Renta 70.37.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy 210. Koniczyna czerwona bardzo stale.

Berlin. Moskiewskie banknoty 80½. Akcje kredytowe 126¼. Lombardy 126½. Galicyjska kolej 88¾. Kolej państwowa 180. Wiedeń —. Usposobienie stale. Żyto 51½. Owies 30¾.

Szczecin. Pszenica —.

(Nadesłane.)

Tym szanownym czytelnikom, którzy pragną połączyć nadobne z pożytecznem, zaleca się do udekorowania i zupełnego urządzenia ich pomieszkań *J. E. Fischera* bazar tapet w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15. Cenniki i wzory rozsyła ta firma bezpłatnie. S. 1.

Helenia B. . .
Pierwszego Kwietnia nie idę nigdy na *rendevous!* **Komedjant.**

Nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu wyjdą za parę miesięcy:

Rachunki z roku 1868
przez **B. Bolesławitę.**
Przedpłatę na to dzieło, które niezawodnie jeszcze żywsze obudzi zajęcie niż tegoż autora Rachunki z lat 1866 i 1867,
wynoszą tylko 3 talary czyli 5 zł. 70 c. w. a.
przyjmują **księgarnie K. Wilda** we Lwowie i w Samborze. 1809 2—3
Po wyjściu dzieła cena podniesioną zostanie na 4 tal. czyli 7 złr. 60 cnt.
W księgarniach Karola Wilda we Lwowie i w Samborze również dostać można:
Die österreichischen und ungarischen Eisenbahnen
der Gegenwart und der Zukunft.
1869,
Karte zur Uibersicht der befahrenen, in Bau befindlichen, **concessionirten** und **projectirten** Eisenbahnen mit den **Namen der Gesellschaften,** im Anschluss an die Bahnen des Auslandes.
Jeden duży arkusz, składany. **75 cnt.**

Binokle paryzkie
1774 **w wielkim doborze** 11—?
w magazynie
RUDOLFA SCHWARCA
plac Katedralny l. 25.

Realność i grunta
są do sprzedania w Stryju w wartości 10.000 złr. w. a. Bliższą wiadomość udzielają: w miejscu p. Edward Nagel, we Lwowie pp. Jerzy i Rudolf Langner, rękawicznicy, ulica Dykasterjalna, a w Dolinie w urzędzie telegraficznym. 1666 1—3

1722 59-100

Inwentarz gospodarski
a to: 20 krów, 14 koni i narzędzia gospodarcze, do masy spadkowej ś. p. Juliusza Gałdeckiego należące, sprzedawane będą w Żydatyczach koło Dublan dnia 7. kwietnia b. r. i następnych dni, przez publiczną licytację za lub wyżej ceny szacunkowej. 1641 2—3
Lwów dnia 26. marca 1869.
Strzelbicki c. k. notarjusz.

DENTRINE RIGAUD
czyli płyn do czyszczenia zębów.
RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.
mając acetykę jako podstawę, służy ten płyn do starannego utrzymania ust, wzmacnia dziąsła, i chroni zęby od zepsucia.
CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE
Ten nowy, przewyborny i cenny preparat zaledwo dosyć można zalecić. Nadaje on zębom olśniewający połysk, wzmacnia dziąsła i ma nad najliczniejszemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów to pierwszeństwo, iż wolny jest od owych niebezpiecznych kwasów, które psują mniej więcej emalię zębów. W szczoteczce nie pozostawia żadnego osadu, barwi szczeć tejże blado-różowo, a ziąsła di usta nabierają wkrótce podobnej barwy.
GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p.
A. Ign. Krelle,
Wien Wollzeile Nr. 1—3.
Można także dostać we LWOWIE w handlach panów R. SCHWARCA; Steifa Synow, i Berlinera; w Krakowie F. B. Hahna, w Brodach M. S. Franzosa, w Tarnopolu dr. Buchelta. 1727 9—15

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)
Wyrobtowarzystwa w Ameryce południowe *Liebig's Extract of Meat Company,*
którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,
jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.
Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do apteki pod „Gwiazdą" 1766 23—?
Piotra Mikolascha we Lwowie.

Środek odrazu uśmierzający migrenę gwałtowny ból głowy i newralgię, zwany
GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU
Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie, *roślinne* pochodzi z Brazylii, staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Cie.*
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolasza, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptekach p. *Brunona Mecsyńskiego*, i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze u p. Fr. Vše t ky. 1686 21—32

Ces. król. uprzywilejowane Towarzystwo kolei żelaznej

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcjonarjuszów c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

Szóste (zwyczajne) Ogólne Zebranie

w Poniedziałek dnia 26. Kwietnia 1869

o godzinie 9. przedpołudniem w sali Wiedeńskiej Akademii handlowej (Academiestrasse Nr. 12)

odbyć się mające. 1634 3—3

Przedmiotami obrad są:

1) Sprawozdanie z ruchu i budowy z roku 1868.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z badania rachunków z budowy i ruchu, z r. 1868.
3) Mianowanie Rady Nadzorczej.
4) Odnowienie i dopełnienie Rady Zawiadowczej wedle §. 33 Statutów.

Ponowie akcjonarjusze, którzy chcą brać udział w tem Ogólnem Zebraniu lub zrobić użytek z swego prawa głosowania wedle §§. 22, 23 i 25*) Statutów, mają swe Akcje złożyć

najdalej do dnia 17. Kwietnia r. b.

w Wiedniu w Anglo-Austrjackim Banku,
we Lwowie we Filii Anglo-Austrjackiego Banku lub w galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym,
w Krakowie u pp. ***F. I. Kirchmayera i Syna*** — i
w Londynie w Anglio-Austrjan-Bank,

a to z podwójnie wypisanemi Konsygnacjami tychże (do czego blankietów w powyżej wymienionych Kasach i Ajencjach bezpłatnie dostać można), a wraz z pokwitowaniem odbioru otrzymają Kartę legitymacyjną na Ogólne Zebranie.

W razie zastępstwa, znajdujące się na odwrotnej stronie Karty legitymacyjnej pełnomocnictwo ma być własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 20. Marca 1869.

Rada Zawiadowcza.

*) Złożenie 20 Akcyj daje prawo jednego głosu. Każdy Akcjonarjusz może połączyć w sobie do 60 własnych i pełnomocnictwem przesłanych głosów. Każdy Akcjonarjusz składający Akcje, ma prawo być obecnym na Ogólnem Zebraniu.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają **Listy zastawne** c. k. uprz. gal.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatowanu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank.*)
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez zakład pożyczek, którą ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12procentowemi odsetkami: dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągło znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.** 1785 15—24

Powyższe obligacje sprzedaje i nabywa kantor

J. H. Kaufmann i Spółka,
ulica Karola Ludwika pod l. 4.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.